

# Polskę nam rozwalają

30 lipca 2017

Prawie dwa miesiące nieobecności w kraju i całkowitego zanurzenia w obcym środowisku niemal po drugiej stronie globu, w dodatku w zamkniętej bazie na zapadłej prowincji, wystarcza aby odciąć człowieka od kontekstu wydarzeń krajowych, zwłaszcza gdy w tym czasie uległy one dramatyzacji i przyspieszeniu. Właśnie w takiej sytuacji wróciłem do Polski i łapczywie, korzystając z tego, że jest weekend, przyglądam się temu, co się dookoła dzieje. I cóż ja widzę?

Widzę, że przeciwko reformie sądownictwa jest Balcerowicz, Tusk, Wałęsa, Michnik, Schnepf, Rosati, Sikorski, Giertych, Petru, HGW, Schetyna i im podobni, więc nawet bez analizy zagadnienia wiem, że moje miejsce jest po przeciwnej stronie, jakkolwiek by ona nie była. Widzę, że na wezwanie zagranicy na ulicę wypełzła Targowica, formacje zdeklarowanych zdrajców i politycznych bankrutów, oraz piąte kolumny mniejszości narodowych. Przyłączyła się do nich w sporej, choć przesadnie ocenianej liczbie rozwrzeszczana „warszafka” czyli ćwierć-inteligencka ulica (najgłupsza i najbardziej szkodliwa politycznie część naszego społeczeństwa) oraz ujawniła się publicznie najbardziej wroga nam zagranica: Soros, Timmermans, McCain, Merkel, a ostatnio także Macron... I z tego jestem zadowolony, bo to rozjaśnia scenę – pokazuje kto jest z nami, a kto przeciwko nam.

Walka, która rozgrywa się w Polsce jest w moim odczuciu tym razem autentyczna, a nie udawana, i chodzi w niej o dużą stawkę. Widać, że sprawa jest sterowana odgórnie z zewnątrz i wspomagana sporą kasą, w której czuć koszerne pieniądze Sorosa. Przypomina to kolorowe rewolucje urządzone najczęściej z powodzeniem w innych krajach świata. Rozmawiam z rodziną, która pod moją nieobecność obserwowała to z bliska. Mieszkamy na starym Żoliborzu, dwa przystanki od domu Kaczyńskiego i widać na własne oczy jak to działa w praktyce. Sponsorowane

bojówki, jedne opłacone, inne ogłupione dowożono autokarami w różne punkty stolicy. W sieci krąży 16-punktowa instrukcja „Jak obalić rząd?” będąca kopią scenariusza kolorowych rewolucji z Jugosławii, Gruzji, Ukrainy, a nawet „wiosny arabskiej”. Pod oknami słyszę język ukraiński. W powietrzu czuje się napięcie.

To wszystko jednak nie wystarcza, aby zawierzyć tej drugiej stronie. Braci Kaczyńskich oceniam głównie na podstawie ich zachowań w polityce międzynarodowej i obu już dawno skreśliłem: Lecha chociażby za to, że sprowadził do Polski i zalegalizował tu żydowską lożę masońską B'nai B'rith, a Jarosława za to, że na kijowskim Majdanie stojąc pod pachami Tiahnyboka i Kliczki wykrzykiwał „Sława herojam!” pod adresem banderowskich przywódców UPA. Katastrofę smoleńską uważam za wypadek wykreowany na własne życzenie przez niedbalstwo i brawurę organizatorów tej wyprawy, nie akceptuję teorii spisku ani kultu jej ofiar, a pochówek obojga Kaczyńskich jako bohaterów narodowych na Wawelu uważam za grube nadużycie zamieszania jakie wtedy powstało. Lech Kaczyński był marnym prezydentem i nie miał żadnych szans na reelekcję. Przeszedł do historii przez to że zginął w katastrofie pod Smoleńskiem, ale przecież żadnego bohaterstwa w tym nie było. Gdyby wtedy nie zginął, dziś nikt by już o nim nie pamiętał, nawet tego, że lubił prowokować Rosjan np. w czasie swej awanturniczej wizyty w Gruzji i z lubością nosił jarmużkę bezwstydnie włożąc Żydom po palcu np. w czasie wizyt w Izraelu.

Chociaż podoba mi się program reformy sądownictwa w wykonaniu PIS-u i mam trochę zaufania do niektórych ministrów (Szydło, Morawiecki, Gliński, Ziobro, a może nawet Szyszko) to dużo więcej rzeczy jest u tej ekipy nie do przyjęcia zwłaszcza w polityce zagranicznej. Nie akceptuję Macierewicza ani jego pedalskich skłonności do asystentów i dziwię się jak można trzymać tak psychopatyczną i kompromitującą postać w składzie rządu. Nie akceptuję nawiedzonego „dyplomaty” Waszczykowskiego a rusofobiczny kurs polityki zagranicznej, pogłębiany przez

skandaliczną „politykę historyczną” IPN uważam za katastrofę, która obciąża na pokolenia nasze stosunki z kluczową dla nas Rosją. Nikczemny flirt z banderowcami, lekkomyślne udzielanie im kredytów i fundowanie stypendiów w Polsce, oraz pobłażliwość wobec antypolskich wybryków Kijowa, to nie tylko podłość wobec ofiar wołyńskich rzezi, ale i kolejny błąd, który wkrótce się na nas zemści tym bardziej, że wpuściliśmy już w dużej liczbie piątą kolumnę ukraińską do Polski. Jeśli zaś bezprawne przetrzymywanie w więzieniu Mateusza Piskorskiego, szefa partii Zmiana, ma być wskazówką, w którą stronę pójdzie w praktyce reforma systemu sprawiedliwości, to i za nią też dziękuję.

Nadal nie wiem jednak, czy chciałbym aby w chwili obecnej Jarosław Kaczyński zszedł ze sceny politycznej, bo to by oznaczało jej zupełną dekompozycję i ponowny a jeszcze bardziej chaotyczny triumf złodziejskiej formacji PO-paprańców, KODerastów i ekonomistów z Madery. W dużej mierze z winy PIS-u nie mamy obecnie dobrej sytuacji politycznej. Renegackie – choć chciałbym wierzyć, że tylko głupie – veto prezydenta Dudy już pozbawiło go szansy na następną kadencję i coraz wyraźniej widać jak Makreła szykuje tu nam swego Ryżego pupila na jego miejsce. Na scenie politycznej brakuje wartościowych postaci i dzieją się rzeczy trudne do wytłumaczenia. Choć więc jest to stwierdzenie ogólnie niemiłe, nie widzę poza Kaczyńskim innej postaci, która mogłaby w chwili obecnej zapanować nad państwem i mogła stawić opór uderzeniu, które idzie z zewnątrz.

Nie mam jeszcze dość wiedzy, aby pełniej ocenić sytuację, jaka wytworzyła się w Polsce i wokół niej w związku z zamierzoną reformą sądownictwa, a i w ogóle nie czuję się w tej materii kompetentny, bo prawo interesuje mnie nawet mniej niż finanse, toteż na razie mogłem przedstawić moje zdanie tylko na podstawie emocji i nie sądzę, że porwę się na wiele więcej, bo są inne sprawy, o których zawsze wolę pisać.

Jak większość narodowców zawsze stałem i stoję instynktownie po stronie Państwa, które uważam za wielką historyczną i

polityczną wartość. Chociaż nie odpowiada mi ani opcja rządzącej obecnie PiS, ani opcja totalnej negacji PO, ani też żadna z ich koalicyjnych kombinacji i przystawek, staram się pozostać elementarnie lojalny wobec Państwa i w tak trudnej sytuacji nie wdawać się w nadmierną krytykę władz, bo czyniąc tak służyłbym nawet niechcący w pierwszej kolejności interesom obcym i destrukcyjnym. Co wcale nie zmniejsza we mnie poczucia z troskania i zaniepokojenia, gdy widzę jak nam Polskę rozwalają.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: [NEon24.pl](http://NEon24.pl)